Nr. 49. Kraków, Piątek 26 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny“

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Ubezpieczajmy się od ognia u swoich.

Pisaliśmy przed niedawnym czasem o nowo otworzonej asekuracji ludowej, której brak dawał się w ostatnich czasach coraz bardziej odczuwać. Kraj nasz eksploatują sprytni agenci obcych towarzystw, które dobrze się tu rozwijają jedynie tylko z powodu naszej niezaradności i z powodu niedołęstwa naszych krajowych towarzystw, które nie mając interesu narodowego na oku, dopuściły do rozpanoszenia się tych obcych towarzystw.

Z tem większem zatem uznaniem podnieść nam należy działalność „Wisły“, która zrozumiawszy swe społeczne zadanie, wywiesiła na swym sztandarze walkę z obym żywiołem, zubożającym i tak biedny ten kraj przez wywożenie naszej krwawicy za granicę.

A tymczasem tamte instytucje potrafiły obałamucić wiele jednostek, działających dla ich zysków ze stratą dla naszego interesu narodowego, nie chcących czy nie mających siły do upamiętania się, do nawrócenia z drogi fałszywej, równającej się zdradzie narodowej.

W obecnych czasach zmagania się z wrogami — każdy kto tylko w dobrej czy złej wierze przykłada rękę do rozrostu tych obcych sił na ziemi naszej — tem samem najbliższym swoim szkodzi. Tem boleśniejsze jest to dla nas, że między naganiaczami czeskimi w Galicji znajdują się ludzie wykształceni, którzy zacietrzewieni osobistą nienaniścią do pewnych osób i partyj — zapominając, że asekuracja to tylko broń ekonomiczna. nie mająca nic wspólnego z polityką — nie chcą zawrócić z drogi. a co gorsza agitują sami przeciw „Wiśle“, namawiają drugich, mniej uświadomionych do objemowania agencji Slavii. Czy od ludzi, powołanych do niesienia światła nauki między młode pokolenie, nie mamy prawa wymagać więcej poczucia patrjotyzmu, a mniej dbania o własną kieszeń kosztem swych współbraci? Wprawdzie żyjemy w czasach, gdzie nikt nie pyta, jak grosz wydany został zdobyty, ale obok opinji ludzkiej, często zawodnej i stronniczej, jest jeszcze opinja własnego sumienia, która powinna tych ludzi opamiętać i która powinna im dać na tyle odwagi, aby się oparli pokusie i pokazali Czechom i Niemcom, że Polaka wbrew interesom własnego jego narodu nie kupi.

Że operujący wśród nas cudzoziemcy nie są zbyt pewni stanu posiadania w Galicji i że zaczyna się im od czasu niedawnego otwarcia „Wisły“ grunt z pod nóg usuwać, świadczy o tem fakt, iż energję swą zdwoili, a jakiś agent Slavji włóczy się ciągle po kraju werbując agentów, obiecując im wysokie prowizje. Rozesłali nawet odezwy do wszystkich sekretarzy gminnych i wójtów obiecując im aż 15 proc. prowizji, którąby naturalnie musiał zapłacić asekurujący się — bo Czech za mądry na to, aby dawał prezenta z własnej kieszeni — licząc na łatwowiernych i łakomych. Jest to oczywisty szwindel, bo żadna asekuracja nie potrafi operować przy tak wysokim procesie prowizyjnym, a jeżeliby tak wysoką prowizję dawała to chyba w celu zebrania jak największej zaliczki, aby potem bez powodu wypowiedzieć całym wsiom ubezpieczenia rzekomo z powodu niebezpieczeństwa ognia, a w rzeczywistości aby uchronić się od wypłacenia szkód na wypadek pożaru i powetowania sobie przez to nadpłaconej prowizji.

Na szczęście jednak możemy powiedzieć na pochwałę naszego włościanina, że dużo łatwowiernych ten pan nie znajduje. Dowodem na to jest okoliczność, że po otwarciu „Wisły“ znaczna ilość włościańskich agentów „Slavii“ złożyła swój urząd a objęła agencję „Wisły“, dając tem nauczkę inteligentniejszym swym kolegom, że włościanin może mieć większe poczucie narodowe, niż niejeden surdutowiec, patrzący tylko na korzyść materjalną.

„Wisła“ zaczyna zataczać co raz szersze kręgi, to też padł strach na dotychczas w kraju operujące towarzystwa, które zaczynają rozsyłać okólniki z zachwalaniem korzyści ubezpieczania się u nich. Możemy tylko zapewnić każdego, że „Wisła“ powstała dlatego właśnie, aby uchronić włościan i mieszczan przez zbyt wysokiemi opłatami innych towarzystw i aby im na wypadek szkody zapewnić dobrą likwidację, a uwolnić ich od szykan i od konieczności szukania sądów zwykłych lub polubownych.

Samo pogorzenie jest już nieszczęściem, niechże pogorzelec wie przynajmniej, że wrazie nieszczęścia towarzystwo ubezpieczeń go nie skrzywdzi, lecz dobrowolnie wypłaci mu ubezpieczoną wartość.

Postępując zatem według założenia musi być „Wisła“ najtańszem Towarzystwem ubezpieczeń, o czem każdy łatwo przekonać się może.

Chcąc uprzystępnić ubezpieczenie budynków mieszkalnych i gospodarskich ruchomości, towarów, nie tylko na wsi, ale i w miastach, wprowadziła „Wisła“ taryfę, zawierającą cały szereg zniżek i opustów. Opusty te są tak znaczne, że stanowią w opłacie należytości poważną różnicę na korzyść ubezpieczonych, a w porównaniu z taryfami innych Towarzystw czynią taryfę „Wisły“ najtańszą. Wzgląd ten powinien być bardzo zachęcającym do ubezpieczenia w krajowej instytucji w szerszej, niż dotąd mierze, towarów i ruchomości domowych.

Jeżeli nadto dodamy, że inne Towarzystwa, nawet krajowe, dają w miastach opust z powodu 10-lecia tylko od budynków ogniotrwale krytych i to ubezpieczonych co najmniej na 20.000 koron — podczas gdy „Wisła“ daje za deklarowanie ubezpieczenia na 10 lat przy zachowaniu rocznej opłaty 10% opustu we wszystkich wsiach i miastach bez względu na wysokość ubezpieczonej kwoty i bez względu na rodzaj pokrycia (nawet od ruchomości) — to każdy przyznać musi, że „Wisła“ jest rzeczywiście najtańszem Towarzystwem ubezpieczeń, a jako krajowa instytucja zasługuje w zupełności na poparcie

Nie potrzebujemy dodawać, że wśród włościan cieszy się „Wisła“ powszechnem zaufanie i że ci przenoszą się do niej z ubezpieczeniem, będąc wdzięczni założycielom za danie im sposobności wyzwolenia się z pod obcych towarzystw obcych.

Jest nadzieja, że „Wisła“ niezawodnie już w najbliższej przyszłości zdobędzie także pełne zaufanie i u reszty społeczeństwa, które wdzięcznem jej będzie za wzrost dobrobytu i za uświadomienie tych szerokich mas ludu, dotąd nigdzie nie ubezpieczonych. *D.*

Co piszą o ludowcach?

Zapyta niejeden z przyjaciół naszych politycznych, którego może to i zadziwiło, że wielkie organa stronnictw galicyjskich zamilkły jakoś o nas, a tylko maleńkie gazeciątka podszczekują wciąż na dawną nutę i w tem obskakiwaniu nas, jak psy dziada na wąskiej ulicy, w najprzykładniejszej ze sobą zgodzie warczą jedne obok drugich w jednym wciąż kierunku: na Zarząd i posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Znaczna część dużych pism zajęta jest teraz robieniem wielkiej polityki na terenie wiedeńskim i wielkich zarazem tam intryg, przy których rozmaite apetyty wychodzą na jaw z okazji wysadzań z siodła wybrakowanych już ekscelencji, a podsadzania się na te miejsca innych, nie mogących się doczekać tego awansu.

Jedni tylko ludowcy w tej gonitwie za tekami i fotelami prezydjalnymi stoją na uboczu, choć mieliby daleko większe do tego prawo, niż jaka tam grupka posłów — ale oni wolą innym, zasługującym na to, dopomódz i w ten sposób zjednać ich sobie na przyjaciół, przy których pomocy niejedną pożyteczną dla ludu rzecz będą mogli przeprowadzić. W żadnym jednak wypadku nie ma mowy o jakiemś porozumieniu z wszechpolakami, którzy pragnęliby tylko siebie wywyższyć i w tym celu intrygują co niemiara.

Gdy taki jest stan rzeczy w stronnictwach galicyjskich — znacznie odmienniejsze mógłby sobie o nim wyrobić pojęcie ten, ktoby informował się o tem z pism ludowych. Dla całego ich szeregu jakby nie istniały ważne sprawy, które się w kraju i jego reprezentacji wiedeńskiej rozgrywają — zbywają je zaledwie kilkoma słowy, a za to całemi stronami rozpisują się o ludowcach, o Stapińskim, łżąc, wiele tylko wlezie. I tu właśnie, w tej nagonce zjadliwej, spotykają się w rozczulającej zgodzie ze sobą socjaliści, stojałowczycy, wszechpolacy i... „starzy ludowcy“ z pod znaku młodego p. Dąbskiego. Dla jego „Gazety Ludowej“ — nie istnieje już w polityce krajowej inna kwestja, jak tylko Stapiński— zapomniał nawet, że żyją na świecie wszechpolacy, których tak na surowo dawniej zjadał, a teraz buzi z nimi sobie dał i razem podskakują, by tylko gdzie ugryść...

Wystarczy przejrzeć z któregokolwiek tygodnia numer wszechpolskiej „Ojczyzny“ i wichrzycielskiej „Gazety Ludowej“, a ujrzy się, ile tam wspólnych jest ataków na Zarząd Stronnictwa Ludowego i Stapińskiego. Jednakie też one mają mętne źródła, skąd czerpią informacje o zgromadzeniach i jednako odważnych korespondentów, którzy się boją podpisać pod kłamstwami, a może to tylko jednaki spryt w fabrykowaniu listów chłopskich, które przecie tak łatwo podpisać w „Ojczyźnie“: *Uczestnik zebrania* — a „Ludowej“: *Obecny* tam *Narodowy demokrata* — tu *Ludowiec* itd. (tak jest dosłownie w ostatnim numerze) lub nawet całkiem bez podpisu, bo to najwygodniej...

Mają też oba te zacne pisma jedną wspólną własność i to w prawdziwym człowieku— w Stanisławie Szalonym z Bartkowic, który w ciągu paru miesięcy przewędrowawszy kolejno przez wszystkie pisma ludowe ze swymi listami, wszędzie skwapliwie druko-

Tylko na maśle!

PĄCZKI sztuka 10 hal. **CHRUST** (faworki) pół kg. 2. K. — **HERBATNIKI** w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku zawsze świeże pół kg. 1 K. 60 hal. Marcypanowe 2 K. **CZEKOLADY TABLICZKOWE** Śmietankowe i waniliowe po 14, 30, 60, hal. i 1 K. 50 hal. własny wyrób. **KARMELOWANE OWOCE** (glasse-Palermo) pół kg. 2 K. — **CZEKOLADKI NADZIEWANE** i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane pół kg. 3 K. — **PÓŁ KG. MIESZANYCH** czek. pomadki, owocowe w kartonie ozdobnym 2 K. 40 hal. — **TE SAME NA WAGĘ** pół kg. 2 K. 20 hal. netto. — **OWOCE KANDYZOWANE** własny wyrób pół kg. 2 K. 40 hal. — **KARMELKI OWOCOWE** pół kg. 1 K. 20 hal. — **CIASTKA DOBOROWE** dwa razy dnia świeże sztuka 10 halerzy — — — — — — — — — — poleca

Jan Michalik

Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady,

Kraków, Floryańska 45.

Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.





Pierścionki ślubne zaręczynowe zegarki, łańcuszki i wszelkie wyroby złote i srebrne oraz zegary ścienne i budziki poleca najtaniej Emil Goldwasser w Krakowie, Grodzka Nr 58.



Za darmo wysyła bogato ilustr. **CENNIK** zegarków wyrobów jubilerskich.

wanymi, (bo każdy go brał z radością za swego), spoczął wreszcie pod opiekuńczemi skrzydłami Dąbskiego. Jakoś w październiku czy listopadzie pogniewał się ten domokrążca ludowy na redakcję „Przyjaciela ludu“, że mu nie chciała wydrukować niedowcipnej pogadanki, wykpiwającej jednak posła Paducha — i począł drukować swoje listy w socjalistycznem „Prawie ludu“ — za jakiś czas już czytaliśmy jego list w wszechpolskiej „Ojczyźnie“, a teraz bryluje w „Gazecie ludowej“.

Ten przynajmniej sobie użył — i na takich to właśnie „najwybitniejszych włościanludowców“ powołuje się „Kurjer Lwowski“ w obronie „Gazety Ludowej“, potępionej przez ostatni Zjazd ludowców i uznanej przezeń za działającą na szkodę Stronnictwa.

W ostatnich jej wichrzeniach zasługuje jeszcze na publiczne napiętnowanie ohydne stanowisko jej względem zwyż tysiąca w kraju ludzi, imiennie w okolicach swoich znanych, którzy, starając się uczciwie o zarobek dla siebie i swoich, zostali a g e n t a m i l u d o w e j a s e k u r a c j i „Wisły“.

Ludzie ci, którzy oczywista za pracę swoją w zjednywaniu nowych ubezpieczeń otrzymają stosowną prowizję i którzy jedynie z tego będą mieli dochód, co sami sobie zarobią, stali się przedmiotem napaści „Gazety ludowej“, która nazwała ich wszystkich „pamularzami“, a Zarządowi Stronnictwa zrobiła zarzut, że ludzi tych przekupuje za „marną obietnicę zysków z wiślanej wody.“

Gazeta Ludowa“. która sama żyje nie wiedzieć za czyje pieniądze — bo przecież się nie opłaca — nie chce zrozumieć, że można coś uczciwą pracą zarobić.

Dlaczego nie piętnuje ona różnych swoich przyjaciół (kmieci ze Sierczy), którzy wysługują się „Slavii“, na szkodę krajowych towarzystw, albo nie posądza o pamularstwo z ręki stańczyków tych, co trzymają agencje Florjanki?! Przecież to jedno i tosamo — zwykły tylko zarobek od poczynionych starań i zabiegów osobistych. Tu zaś, kto od „Wisły“ taki sam zarobek będzie miał, ten pewnie duszę zaprzedał Stapińskiemu i ten niech potępion będzie! Tak orzekł p. Dąbski, który by też wziął jaką wielką agencję lub dyrekturę, tylko mu jej nie dali (wtedy to by się już nie nazywało pamułą...)

Agenci „Wisły“ powinni sobie dobrze zapamiętać, jak ich przyjęła „Gazeta Ludowa“ i odwdzięczyć się jej stosownie przy sposobności.

Całą tę wrzaskliwą opozycję lwowską w Stronnictwie ludowem trafnie określa warszawskie „Słowo“, widocznie dość dobrze poinformowane o stosunkach wśród ludowców:

„Opozycję w Stronnictwie tworzą różne żywioły. W pierwszej linji są doktrynerzy-apostołowie. Do nich należy jeden z założycieli stronnictwa, p. Bolesław Wysłouch, człowiek, który ruchowi ludowemu w Galicji, oddał olbrzymie usługi. Pan W. jest jednocześnie właścicielem „Kurjera Lwowskiego“, organu, który chce być demokratycznym par excellence. Mówimy „chce być“, bo w istocie rzeczy p. W. polityki określonej nie ma. Należy on do ludzi skromnych, którzy nie chcą się „wysuwać“ w polityce. Jest to cnota, a jednocześnie w poszczególnym wypadku i w kraju o jawnem życiu politycznem jest to przywara, bo p. W y s ł o u c h pomimo swej skromności c h c e b y ć k i e r o w n i k i e m r u c h u b e z j a w n e j z a t o k i e r o w n i c t w o o d p o w i e d z i a l n o ś c i. Ta obawa odpowiedzialności, jest główną cechą zasłużonego zresztą wydawcy „Kurjera Lwowskiego“. Zdolny do skrajnego oportunizmu, do ugodowości za nizką nawet cenę, p. W. boi się każdego kroku, wietrząc we własnych pożądaniach „odstępstwo od zasad“. To też on poddaje się łatwo wpływom warcholskich w stronnictwie żywiołów. Obok p. W. bezinteresownie frondujący element tworzy nieliczna grupa zwana „brzeżańską“, a złożona z klanu Hoser-Gerżabek z Brzeżan, ludzi wielkiej zacności, a małej orjentacji politycznej.

Drugi odłam frondy składa się z nieskończonego technika Dąbskiego, dziennikarza o pewnym talencie, ale o żadnej wiedzy. Sekundują mu poseł sejmowy Jampolski recte Jampoler, bogaty obszarnik, równie próżny jak mierny umysł, oraz znacznie zdolniejszy odeń adwokat dr Moskwa, już oddawna należący do niezadowolonych. Obok nich są nieliczni włościanie, po większej części kandydaci usuniętej czy to przez p. Stapińskiego, czy też przez wyborców. Najruchliwszym elementem we frondzie to studenci-ludowcy, ten tak pożyteczny a zarazem tak szkodliwym być umiejący żywioł w każdem radykalnem stronnictwie.

Fronda ma na usługi „Kurjer Lwowski“ dla uderzeń z boku, oraz tygodnik: „Gazeta Ludowa“, subwencjonowany przez p. Jampolera, a kolportowany przez studentów. Gazeta ma odbyt w wiejskim okręgu lwowskim i we wschodniej Galicji, często rozrzucana bezpłatnie przez studentów.

Grzechy wszechpolskie.

II.

—*s*— We wszystkich podręcznikach geograficznych, nawet tych, które rządy pruski oraz rosyjski tolerują, przyznano, że ziemie polskie są zamieszkane przeważnie przez Polaków. Tymczasem wszechpolacy wystąpili z twierdzeniem, że tak nie jest, bo według nich, kto nie popiera narodowej demokracji, ten nie jest Polakiem. Ustanowili rodzaj samozwańczej cenzury, samowolnie orzekającej co jest polskością.

Według naszych narodowych demokratów Polacy dzielą się na takich, którzy są klasowi, stanowi, liberalni itd., oraz na takich, którzy są n a r o d o w i. Ten ostatni gatunek — stanowiący wykwit polskości — składa się wyłącznie z wszechpolaków. To też występują narodowi demokraci przeciw wszystkim stronnictwom nie jako wyznawcy pewnych zasad, nie jako zwolennicy pewnego określonego programu, ale jako „narodowi“, tj. jako uprzywilejowani przedstawiciele polskości. Dosyć wziąć do ręki roczniki „Słowa Polskiego“, by przekonać się, że wszystkie u nas w kraju istniejące stronnictwa, żadnego nie wyłączając, zostały przez wszechpolaków nazwane stronnictwami „nienarodowemi“ lub stronnictwami, uprawiającemi politykę nienarodową.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każde ze stronnictw swój punkt widzenia, pod jakim rozpatruje interes oraz dobro kraju, uważa za najlepszy. Konserwatyści naprzykład sądzą, że ich metoda traktowania sprawy publicznej jest jedynie racjonalną metodą. Nawet z punktu widzenia interesów, wychodzą oni z założenia, że te interesy, których oni bronią, są najbardziej dojrzałe, a zatem najbardziej do przewagi w kraju uprawnione. A przecież nie wyrzucają oni innych za nawias narodowego życia, jeno twierdzą, że to im należy się pierwsza, najbardziej odpowiedzialna ©zsztą, placówka polityczna.

Demokraci znowu powołują się na siłę, którą tworzy w życiu narodowem przybytek z warstw dawniej biernych i niesamodzielnych. Nie idzie demokracji o zniszczenie tego, co dzieje wytworzyły, ale o szybsze wprowadzenie na stanowisko polityki odpowiedzialnej tych żywiołów, które się rozwinęły później i brak doświadczenia żywą a świeżą energją okupują. I oni nikomu prawa twórczości w życiu narodowem nie odmawiają, co najwyżej prowadzą spór ze stronnictwem dotychczas rządzącem o swoją własną zdolność odpowiedzialnego rządzenia sprawami kraju.

Jeden z wielkich angielskich publicystów, który jeszcze w XVIII. stuleciu bronił zasad wolności, powiedział raz, że wzorem męża stanu jest ten, który łączy w sobie dwie zalety: umiejętność zachowania istniejących sił społecznych ze zdolnością stałego reformowania i polepszania stosunków społecznych. Słowa te do dziś dnia zachowały swą siłę i wszystkie spory partyjne w istocie rzeczy toczą się o to, że jedne stronnictwa zbyt wielki nacisk kładą na zachowanie sił z przeszłości, a inne z niecierpliwością, zupełnie zrozumiałą, domagają się reform i zmian na lepsze.

Dwa jednakże stronnictwa — i to zarówno u nas, jak i w innych krajach — powyżej zaznaczonej wytycznej w polityce nie uznają, a mianowicie stronnictwo socjalistyczne i stronnictwo wszechpolskie.

Socjaliści dzielą społeczeństwo na dwie warstwy, na uczciwą i na nieuczciwą, przyczem, rozumie się, oni stanowią uczciwych, co powtarzają bez ustanku. Wszechpolacy znowu dzielą społeczeństwo polskie na narodowych i na nienarodowych, przyczem i oni tylko siebie za niepokalanych w polskości uważają.

Socjaliści, wkładając na siebie maskę nieśmiertelnego męczeństwa, twierdzą, że tylko oni mają receptę na wszelkie dolegliwości społeczne i że tylko **dyktatura socjalistyczna** może zaprowadzić ład w życiu narodów. Wszechpolacy, którzy od innych żądają wyrzeczenia się wszelkich interesów i obiecują ze swej strony niegasnący fajerwerk poświęcenia na ołtarzu Ojczyzny, również twierdzą, że tylko **dyktatura wszechpolska** da nam życie „narodowe“.

Istnieje także wielkie podobieństwo między metodą działania socjalistów a metodą działania wszechpolaków. Niema takiego kompromisu, którego by socjaliści nie zawarli. gdy idzie im o zdobycie mandatu lub innej placówki w życiu społecznem. Zaledwie jednak dostaną się na barkach swych sojuszników do upragnionego celu, zaczynają dawne wyklinania i politykę potępienia. (Demokracja krakowska mogła by ciekawy pamiętnik napisać o swych ze socjalistami sojuszach). Niemniej i wszechpolacy zdobyli sobie w naszem krajowem życiu politycznem taką sławę o dochowywaniu wierności, że niemal wszystkie stronnictwa mogą napisać o nich „przestrogę dla naszych wnuków i prawnuków“.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym pościgu o dyktaturę wszechpolacy są konsekwentniejsi od socjalistów. Ci ostatni, jeśli nie u nas, to w innych krajach, zaczynają już zdawać sobie sprawę, że interes klasy robotniczej wymaga porozumienia się z interesem t. zw. kapitalistów. Wstąpienie socjalistów na arenę parlamentarnej działalności przeobraża całą istotę socjalizmu oraz taktykę partji socjalistycznej. Szczególnie w krajach, gdzie ludność robotnicza z własnego swego łona wytworzyła już personal polityczne uzdolniony, dawne pojęcie o dyktaturze zanika. Miejsce koncepistów państwa przyszłości i amatorów dyktatury zajmują dziś w stronnictwie robotniczem ludzie ze świata robotniczego, prowadzący realną politykę pracy.

Natomiast wszechpolacy nie zmienili się do dziś dnia ani na włos. Wytworzyli oni rodzaj biurokracji patrjotyzmu, która jak każda biurokracja, chce żyć kosztem obywateli i rządzić nimi. Żadnymi interesami z uwarstwowieniem społecznem nie związani, nie mając ani programu ani wyznania wiary wszechpolacy stanowią rodzaj kasty urzędniczej przyszłych rządów rekomo narodowych. Pochodzenia zresztą konspiracyjno-socjalistycznego wszechpolacy wytworzyli w sobie aliaż bezwzględności sekciarskiej z bezwzględnością wsteczníctwa.

To też walka partyjna ze wszechpolakami jest najbardziej zawzięta. Mogą istnieć kompromisy różne, mogą się ułożyć w przyszłości kompromisy ze socjalistami, o ile oni wytworzą istotne stronnictwo robotnicze, ale wszelkiemu porozumieniu z wszechpolakami stoi na przeszkodzie ich metoda działania, która przypomina zawody, jakie podyktowały wspomnianą już „Przestrogę dla naszych wnuków i prawnuków“.

Mamy więc w pierwszej linji **grzech żarłoczności politycznej**, wyrażający się w bezwzględnem dążeniu do dyktatury ze strony luźnej, żadnymi interesami iście społecznymi, żadnemi zasadami nie złączonej partji, jeno żądzą władzy.

Walka z wszechpolakami to nie spór o zasady, ale o metodę polityczną. Wszystkie stronnictwa nasze wprost z instynktu samozachowawczego występują przeciw możliwości dyktatury, jaka grozi krajowi ze strony „bractwa urzędników w patrjotyźmie“. A do jakich rezultatów ta żądza władzy doprowadzić może i częściowo już doprowadziła — wykażemy w innym artykule.

Rewolucyjna organizacja wojskowa w Królestwie.

Warszawa, 23 lutego.

Wojskową organizację rewolucyjną w Królestwie spotkał ten sam los, co i organizacje robotnicze — została rozbitą, a ostatni niejako akt tragedji rozegrał się w tych dniach w warszawskim sądzie wojennym. Przed sądem stanęli oficerowie i żołnierze oskarżeni o działalność anytpaństwową, skierowaną do zmiany dzisiejszego ustroju gwałtu i przemocy na ustrój prawny, prawdziwie konstytucyjny. Za dowody służyć miało trochę odezw, pism ulotnych i tego rodzaju zeznania szpiegów i zdrajców, że żołnierze zbierali się kupkami i wysłuchiwali mów podburzających. To wystarczyło dla sądu i „winnych“ ukarano długoletniem ciężkiem więzieniem i katorgą.

Dla informacji czytelników muszę tu dodać, że wojskowa rewolucyjna organizacja w Królestwie przechodziła różne koleje i tak jak ruch robotniczy cierpiała nietylko wskutek prześladowań ze strony rządu, ale i wskutek rozdwojenia. Zaraz bowiem od początku ścierały się tu wpływy działających partji socjalistycznych, z których każda na swój sposób chciała organizować żołnierzy. Z jednej strony stanęli „esdecy" polscy i sprzymierzeni z nimi esdecy rosyjscy, z drugiej zaś P. P. S. i sympatyzujący z nią rosyjscy socjaliści-rewolucjoniści. Sympatje tych ostatnich były zresztą niezbyt głębokie, pozwalały wszakże na wyjaśnianie żołnierzom w niektórych odezwach, że ruch polski nie jest bynajmniej buntowniczym, że miejscowa ludność ma także pewne swoje prawa, które należałoby szanować itd. Wogóle jednak, jak jedna, tak i druga partja zdana była na łaskę i niełaskę agitatorów, którzy z konieczności rekrutować się musieli z osób rosyjskiego pochodzenia, gdyż tylko w ten sposób można było liczyć na jakie takie powodzenie wśród ciemnego chłopstwa rosyjskiego, które zapełnia szeregi stojących w Królestwie pułków.

W miarę jednak rozbujania się fal rewolucyjnych, w miarę dochodzenia wieści o buntach wojskowych w Rosji, i pułki w Królestwie poczęły okazywać pewną podatność dla idei rewolucyjnej. Rewolucyjność ta bywała często bardzo skromną, a w stosunku do naszego społeczeństwa wyrażała się conajwyżej w ten sposób, że żołnierze danego pułku nie strzelali bez powodu na ulicach, nie bili przechodniów i więźniów. Było to jednak — jak na warunki, w których żyjemy — bardzo dużo. Pułków takich w samej Warszawie było kilka i gdy tylko który z nich obejmował straż nad więźniami, siedzącymi w lochach fortów Cytadeli, ci ostatni z góry cieszyli się, będąc pewni łagodniejszego obchodzenia się, a często nawet pewnych usług w porozumiewaniu się z pozostającymi na wolności.

Kłótnie walczących ze sobą partji nie wiele się odbijały na żołnierzach, gdyż ci zwykle nie połapywali się o co chodzi, a rozumieli tylko to, że jest im źle, że źle jest wszystkim i wszędzie, że dobrze tylko panom i generałom, że więc wszystko to trzebaby jakoś zmienić i inaczej urządzić. Były to czasy, kiedy wojskowe organizacje liczyły już po parę tysięcy zorganizowanych żołnierzy. Rachuby partji socjalistycznych, że kadry wojskowe zasilane będą co rok nowym materjałem rewolucyjnym, „ludźmi rewolucji" — jak mówiono — takimi, którzy pierwsze lata owej rewolucji przeżyli sami na wsi, czy w mieście, w fabryce, czy na pańskiej roli, pod batem kozaka i kulą nieuświadomionego żołdactwa — te rachuby zawiodły i zmieniający starych żołnierzy rekruci nie okazali się bynajmniej rewolucjonistami w wojsku, choć może nie jeden z nich był rewolucjonistą przed wstąpieniem do służby wojskowej.

Ogólna depresja silniej odbiła się na organizacji wojskowej, niż na jakiejkolwiek innej organizacji rewolucyjnej. Z upadkiem powstań wojskowych w Rosji, których wieści podsycały odwagę żołnierzy stojących u nas, z rozpędzeniem drugiej Dumy i rozbiciem organizacji wojskowych w samej Rosji, słabła i organizacja wojskowa w Królestwie. Dobijało ją przytem rozdwojenie. Najpierw upadła organizacja, zostająca pod wpływem P. P. S. Organizatorzy, stojący na czele ówczesnego ruchu wojskowego znaleźli się w konflikcie z partją i odmówili jej posłuszeństwa. To — rozumie się — pociągnęło za sobą odmówienie ze strony partji pomocy finansowej i organizacja, wiodąc suchotniczy żywot i przechodząc różne koleje, upadała i nikła z dniem każdym. W ślady jej poszła również organizacja esdecka, która również nie mogła jakoś zapuścić silniejszych korzeni. Nie udały się również i nie przyniosły spodziewanych owoców próby połączenia tych organizacji, ani też próby stworzenia partji czysto wojskowej, oderwanej zupełnie od partji politycznych, a mającej na celu tylko interesy żołnierzy.

Czego zresztą nie dokonały walki wewnętrzne i upadek ducha, tego dokonały prześladowania władz wojskowych, szpiegostwo i prowokacja, które starano się rozwijać wśród żołnierzy z niemniejszym niż wśród ludności cywilnej zapałem. Podpatrywani przez oficerów, podglądani na każdym kroku przez sąsiadów swoich i kamratów w rocie, żołnierze stracili ufność i wiarę, czy ci, co do nich przychodzą, by ich buntować, nie przychodzą czasami w celu przekonania się tylko o ich prawomyślności. Straciwszy raz wiarę, popadli w dawny stan zniechęcenia i bierności, który jest tak charakterystyczną cechą chłopa rosyjskiego.

Zbudzona świadomość krzywd przesunęła się po powierzchni duszy żołnierskiej i choć na chwilę zmąciła jej bierność i spokój, nie dotarła jednak do głębin. Dzisiaj znów cmentarna cisza zalega te leżące odłogiem pola.

W każdym razie jedno nie ulega najmniejszej już dziś wątpliwości — przyszła nadzieja łatwych zwycięstw dla partyj rewolucyjnych. Wszystkie one niemal przepoiły swoje uczucia słodkim optymizmem, że potrafią przeciągnąć wojsko na swoją stronę i od tych marzeń roją się ich wydawnictwa w drugiej połowie r. 1905 i przez cały r. 1906. Wmawiały to one zarówno w swoich wyznawców, jak i w całe społeczeństwo.

Nadzieja była złudną. Rosyjski żołnierz pozostał i nadal wiernym sługą cara i ciemnoty, podporą tronu i szubienicy...

Niepodległy.

Na miłość boską gdzie Głąbińskiego order?

Wiedeń, 25 lutego.

(*B.*). W przesileniu wojennem zwrot krytyczny dotąd nie nastąpił, prezydent ministrów austrjackich nie znalazł dotychczas różdżki do okiełzania namiętności narodowościowych, p. Abrahamowicz ministerstwa jeszcze nie porzucił — chwila wczasu, pozwólcie, że jej użyję, aby pobaraszkować na temat bardziej wesoły: Głąbiński i jego komitet dziennikarsko-reklamowy.

Czytelnicy „Gazety Powszechnej" wiedzą już, że we Wiedniu istnieje kilka przedsiębiorstw dziennikarskich, wydawanych przez wszechpolską spółkę z ograniczoną poręką intelektualną. Spółka ta rozsyła między innemi także świstek nazywany „Korespondencją wiedeńską", a przeznaczony niby to na informacje dla prasy codziennej. Bogiem a prawdą jednak, materjału informacyjnego nikt nigdy tam za grosz nie znalazł, natomiast sporo żałośnych fraszek i mimowolnego humoru. To też w razie przypadłości żołądkowych, dobrze jest mieć pod ręką „Korespondencję wiedeńską".

W ostatnim numerze tej „Korespondencji", znajduję informację o informacjach „Gazety powszechnej". Czytam rzewny lament nad przynoszeniem wiadomości fałszywych i skargę, że „G. P." doniosła, jakoby Głąbiński na balu dworskim paradował obwieszony orderami. Tymczasem tak nie było, a przyczyna, dlaczego p. Głąbiński na pierś, wzdętą patrjotyzmem wszechpolskim, nie przypiął orderu austrjackiego, zakomunikowana została przez „Korespondencję" w akordach tak żałowych i bolesnych, że poruszyła mię do żywego. Przekonany argumentami „Korespondencji", spieszę podzielić się niemi ze szerszą publicznością, gdyż z poza historji całej, zdaje się wyzierać rożek jakiejś okrutnej kabały, jakiegoś spisku groźnego przeciw p. Stanisławowi Głąbińskiemu.

Bo, słuchajcie.

Prezes „Koła polskiego", pan prof. Stanisław Głąbiński nie miał na owym balu dworskim na sobie orderu. Nie miał, no, nie miał. Chcecie państwo wierzyć, czy nie, ale „faktem jest, że dr. Głąbiński ani w dzień balu, ani do chwili", kiedy miły redaktor „Korespondencji wiedeńskiej" podał te słowa, „jeszcze nie otrzymał insygniów nadanego mu orderu Leopolda."

Nie otrzymał, i kwita.

Przyzna Szanowna Redakcja, że ten fakt niesłychany, to sponiewieranie najświętszych i najistotniejszych pragnień duszy wszechpolskiej, zasługuje na wszechstronne zbadanie. To też idąc śladem autentycznej informacji „Korespondencji wiedeńskiej" podam do wiadomości ogółu horendalne wprost zajścia z orderem p. Głąbińskiego.

Kiedy p. Głąbińskiemu za dużo już było czekania, uczynił krok stanowczy. Uprosił pewną ekscelencję polską, aby zasięgnęła języka, co się stało z tym orderem? Dostanie go, czy nie, bo karnawał już na karku, a tu człek biega bez orderu, jak pies bez halsztuka.

Ekscelencja poszedł, gdzie należy, wypytał dokumentnie i cóż się okazało?

O straszliwa intrygo!

Kancelarja orderowa „wysłała insygnja orderu Leopolda dla prezesa Koła jeszcze w dniu 1 grudnia 1908 na ręce namiestnictwa lwowskiego (słyszycie!), lecz namiestnictwo lwowskie nie spieszyło się z dalszą przesyłką owych insygniów. (Słyszycie! słyszycie!!). Minął grudzień (pisze dalej szmok wszechpolski), minął styczeń, mimo to odznaczony prezes Koła polskiego, nie otrzymywał i nie otrzywał insygniów nadanego mu orderu."

Rozstąp się ziemio święta!

„I dopiero z początkiem tygodnia bieżącego rektor uniwersytetu lwowskiego (kończy szmok wszechpolski) zawiadomił prezesa Koła polskiego listownie (czemu nie telegraficznie? coś w tem jest!), że dzień przed tem (o! o! co za szelmostwo?!) otrzymał z namiestnictwa przeznaczone dla niego insygnia honorowe".

Jesteśmy u celu.

Każdy bezstronny czytelnik przyzna, że postępowanie namiestnictwa z orderem Głąbińskiego, jest wprost oburzające wszystkie uczucia ludzkie. Aby to w ten moment nie zapakować i telegrafem nie wysłać! I dać p. Głąbińskiemu łazić przez trzy miesiące z gołą kamizelką? I narażać na subjekcje jego i tę ekscelencję polską? Nie! Naprawdę — jest to zajście tak tragiczne, intryga tak straszliwa, że muszę stanąć w obronie Głąbińskiego i głośno zawołać: Co jest, co stało się z orderem p. Głąbińskiego? Opinia publiczna znieść nie może takiego poniewierania tęsknot orderowych i musi zawołać wraz ze mną:

Hola! Dość tych męczarni. Gdzie order? dawajcie Głąbińskiemu order!!!



Głąbiński bez orderu...

Z polityki światowej.

Deklaracja nowego rządu serbskiego.

Przy przepełnionej sali obrad przedstawił się wczoraj nowy rząd serbski skupczynie, przywitany przez posłów oklaskami i okrzykami *živio*.

Prezydent-minister Nowakowicz odczytał deklarację imieniem rządu, zaznaczając, że nowy gabinet składa się z zastępców wszystkich stronnictw serbskich, gdyż obecna chwila w sposób rozkazujący wymaga jedności wewnątrz kraju **dla ochrony serbskich interesów na zewnątrz.** Serbska skupczyna wzięła swój program zagraniczno-polityczny z serca narodu, a Europa — powiedział Nowakowicz — potrafi wkrótce ten program ocenić. Serbja przedkłada Europie swoją sprawę narodową, a sprawa ta, dopóki choć jeden Serb żyje, nie może być wytępioną z wszercach ludu.

Nowy rząd całą uwagę i troskę poświęci sprawom polityki zagranicznej, a równocześnie stojąc na stanowisku konstytucyjnem zapewni wszystkim obywatelom Serbji zupełną równość wobec władz i wolność. Nowy rząd apeluje do wszystkich Serbów, aby przez wypełnianie obowiązków obywatelskich popierali rząd w spełnianiu ciążącego nań zadania, aby na tej drodze idąc w ślad bohaterskich przodków, można było stworzyć lepszą podstawę przyszłości Serbji.

Akcja pośrednicząca mocarstw.

Niemcy dały pierwszy impuls do skierowania interwencji mocarstw zamiast do Wiednia — do Belgradu.

Wszelkie

przybory

dla mleczarstwa i obór

jak:

Blaszanki na mleko, skopce do dojenia, sita i t. d.



Wirówki najnowszego systemu, maślnice, wygniatacze



Przybory do badania mleka



oraz przybory weterynaryjne



poleca w najlepszym gatunku i najtaniej

Biuro techniczno-mleczarskie

JÓZEF Dobrzyński

KRAKÓW ulica Sławkowska 12

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie
poleca własnego wyrobu **Tabletki kaskarowe**
środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem **aloesu**, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki — Cena słoika 1 kor.
Piwo z ekstraktem słodowym wyborny środek na koszel i katar płuc i żołądka używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. Cena but. 72 h. Główny skład na z. Galicję.
Wina i Eliksiru Kola na wzmocnienie nerwów.
Cena 1 korona 70 halerzy.
Creme „Iris“
do pielęgnowania skóry i piękności cery — Cena słoika 2 kor.
Zawsze świeża **Krowianka** tak kraj. jak wied. Cena K. 1·40.

Jak do „Süddeutsche Reichskorr.“ donoszą z Berlina sytuacja jest obecnie tego rodzaju, że może przyjść łatwo do podziału mocarstw na dwa obozy: antyserbski i proserbski. Niemożliwem jest spełnienie idei wielko serbskich, a więc rozszerzenie terytorjalne Serbji i umożliwienie jej dostępu do morza adrjatyckiego bez wojny.

Według depeszy „N. Fr. Presse“ z Londynu, w Paryżu panuje niezadowolenie z Rosji, ponieważ ta nie chce jasno i wyraźnie powiedzieć, czego chce dla Serbji. Przed mniej więcej 10 dniami zwróciły się Francja i Anglja do Rosji z zapytaniem, jakie żądania stawia w obronie Serbji.

Brak odpowiedzi ze strony Rosji jest najlepszym dowodem, że Rosja jest tak dalece zaangażowaną, iż nie chce się zdradzić ze swemi planami względem Serbji.

„Times“ podnosi wobec groźby położenia międzynarodowego konieczność zwołania konferencji mocarstw, gdyż samo utrzymywanie stosunków między gabinetami nie zabezpiecza Europy przed wojną.

Prowokacyjne postępowanie Serbji wpłynęło także i na zmianę nietylko stanowiska rządu włoskiego ale i całej prasy włoskiej wobec Serbji. O ile dawniej z sympatją odnosiła się prasa włoska do narodowych aspiracji Serbów, to dziś ani jeden dziennik nie stoi na stanowisku, że Serbja powinna otrzymać odszkodowanie terytorjalne. Najpoważniejsze dzienniki włoskie zaznaczają, że tylko wówczas może mieć miejsce pośrednicząca akcja mocarstw, jeśli ustaną groźby ze strony serbskiej.

Ze strony Włoch daje się zauważyć skłonność do przyłączenia się do interwencji zaproponowanej przez Niemcy. Francja dzięki zawarciu przed niedawnym czasem ugody z Niemcami w sprawie Marokka ma obecnie możność konferowania w sposób przyjazny z Berlinem, a jak obiegają pogłoski tak Anglja jak i Francja przyłączą się do akcji, wszczętej przez Niemcy.

Stanowisko Rosji.

Słomiany ogień w prasie rosyjskiej zagasł. „Now. Wr.“. która przed niedawnym czasem uderzyła w surmę bojową, obecnie spuściła z tonu i błaga rząd, żeby nie dawał posłuchu radykałom, którzy pchają Rosję w przepaść. **Rosja ze wszystkich sądów najmniej jest gotową do wojny.** Rosja nigdy nie była tak słabą, jak obecnie i naród rosyjski oczekuje od rządu, **że nie zrobi żadnego samobójczego kroku.** Wojna wyszłaby tylko na korzyść socjalistom i rewolucjonistom, którzy wykorzystali i wojnę z Japonją w celu osłabienia wewnętrznego Rosji.

Również i „Gazeta Giełdowa“ stwierdza, że w Rosji nikt wojny nie pragnie. Jedynie organ kadetów „Słowo“ pisze, że Rosja nie może opuścić nieszczęśliwej Serbji.

Ustępstwa Austro-Węgier dla Serbji.

Austro-Węgry, jak donosi „N. Wien. Tagblatt“, złożyły wobec mocarstw podpisanych na berlińskim traktacie oświadczenie, **że gotowe są do gospodarczych ustępstw na korzyść Serbji;** określić jednak tych koncesji obecnie nie mogą, bo to wywołałoby długotrwałe rokowania, a tymczasem koszta pogotowia wojennego są ogromne. Jeśli jednak Serbja zrezygnuje oficjalnie z żądań terytorjalnych i rozbroi swoją armję, Austro-Węgry gotowe będą oddać pośrednictwo innym mocarstwom co do określenia gospodarczych koncesji.

Oświadczenie to rządu austro-węgierskiego może przyczynić się do usunięcia lub złagodzenia przynajmniej konfliktu austro-serbskiego. Jeżeli te propozycje Austro-Węgier nie zostaną przyjęte — wybuch wojny będzie nieunikniony.

Dlaczego Forgach wyjechał z Belgradu.

Dzienniki przynoszą senzacyjną wiadomość, że Forgach wyjechał na polecenie swego rządu, ponieważ zachodzi obawa o jego życie. Kilku spiskowców serbskich za wszelką cenę chciało urządzić demonstrację przed konsulatem austrjackim, przyczem chciano napaść na posła i znieważyć go czynnie.

Obiega pogłoska, że miała być podłożona pod konsulatem bomba. Wobec tego rząd austrjacki wolał go odwołać, niż dopuścić do zamachu, który byłby pierwszem hasłem wojny.

Poseł belgradzki nie wierzy w wojnę.

Poseł austrjacki w Belgradzie dr. Forgach, był wczoraj w południe na dłuższej audyjencji u cesarza. Osoby, które miały sposobność rozmawiania z nim, odniosły wrażenie, że **hr. Forgach nie wierzy w wojnę.**

Wogóle usposobienie w Wiedniu jest obecnie cokolwiek spokojniejsze. Głównie wpłynął na to zmieniony sąd prasy rosyjskiej, jak n. p. „Nowoje Wremia“, które onegdaj jeszcze bardzo wojownicze, obecnie stwierdza, że **Rosja wojny nie chce** i nie może jej chcieć, bo byłaby dla niej nadto niebezpieczną.

Raskin czy Azef?

(Z pamiętników Bakaja).

Wstręt i oburzenie nie pozwoliły Bakajowi — jak sam zeznaje — dłużej pozostawać na usługach podłości. Obudziło się w nim życzenie, aby odpłacić ludzkości czemś za lata przesiedziane w Ochranie i w tym celu udał się do Burcewa, aby zasięgnąć jego rady i zażądać moralnego oparcia — Burcew, który znał dobrze system policyjny, przypisywał jednak agentom-prowokatorom drugorzędne znaczenie, gdyż był pewny, że Ochrana informacje swoje zawdzięcza w pierwszym rzędzie szpiegom zewnętrznym. Bakaj wytłómaczył mu wtedy, że rzecz się ma przeciwnie, albowiem szpiegowie policyjni nie byliby zdolni do odkrycia czegokolwiek, gdyby się nie posługiwali prowokatorami. Rządowi zależało bardzo zwłaszcza na tem, aby mieć swych prowokatorów w partji socjalno-rewolucyjnej, która teror uznawała jedynie za środek prowizoryczny, ale która organizowała zamachy na Sypiagina i Plewego, na wielkiego księcia Sergiusza, na prokuratora wojskowego Pawłowa, hr. Ignatiewa i innych.

Bakaj wiedział o wielkiej roli prowokatorów w tej partji i wymienił Burcewowi nazwisko Raskina, z zawodu inżyniera, którego znał z nadzwyczaj energicznej działalności prowokatorskiej. Obydwaj doszli do przekonania, że musi to być nazwisko przybrane; nie ulegało jednak wątpliwości, że ów Raskin był figurą bardzo ważną a Burcew zapragnął koniecznie go zdemaskować. Bakaj powoli sobie przypomniał, że na kilka dni przed zamachem na Plewego otrzymała Ochrona wiadomość o zamierzonem przybyciu Raskina do Warszawy a jeden z dygnitarzy policyjnych Miednikow, zapowiedział wizytę Raskina u szefa słrżby kolejowej Duszewskiego, którego powierzono bacznej uwadze agentów. Przez urzędników Ochrany zasięgnął Bakaj bliższych informacji o Raskinie i o jego prowokatorskich tryumfach, których udzielił zaraz Burcewowi.

Nie ulegało wątpliwości, że policja trzyma w ręku całą grę partji terorystycznej i że zdrada mieści się w samem sercu partji. Czy Burcew podejrzywał już wtedy Azefa — niewiadomo.

Bakaj tymczasem został aresztowany i wysłany na Sybir. Kiedy w marcu r. 1908 spotkał się z Burcewem, ten miał już daleko dokładniejsze wiadomości i był na drodze do odkrycia Azefa. Na podstawie swych badań mógł Burcew oświadczyć Bakajowi, że Azef był najwybitniejszą figurą wśród rewolucjonistów i, że to on zastąpił Gerszuniego w bojówce i organizował wszystkie zamachy lat ostatnich. Bakaj nie dawał formalnie temu wiary, bo zdawało mu się, że byłby z pewnością coś o tem wiedział, a nazwisko Azefa słyszał po raz pierwszy. Nieznanym mu był również pseudonim „Iwan Nikołajewicz“ lub „Gruby“, lecz zapałał odtąd żądzą odkrycia za każdą cenę tej dziwnej tajemnicy.

Jeszcze Azef.

Azef w Brukseli?

Senzacyjna wieść, jakoby Azef do połowy stycznia znajdował się w rękach rosyjskich rewolucjonis ów w Brukseii jako jeniec, obiega prasę zagraniczną. Okoliczności, w których miało nastąpić przyłapanie Azefa przez rewolucjonistów są fantastyczne dlatego też z pewną rezerwą należy się wobec tej wi ści zachować.

Po odwiedzeniu Łopuchina wrócił Azef z Petersburga napowrót do Francji. Z Paryża udał się do odległego o 1 godzinę drogi miasteczka Compiégne, gdzie mieszkał jego zaufany przyjaciel, pośrednik między Azefem a tajną policją rosyjską. Od niego zażądał Azef wydania tajemniczych dokumentów, na których usunięciu ogromnie mu zależało, albowiem ogłoszenie ich dostarczyłoby jasnych dowodów jego zdrady i prowokatorstwa. Zaufany przyrzekł mu w przeciągu 3 tygodni dostawić żądane dokumenty i poradził mu udać się do Londynu i tam zamieszkać u wspólnego przyjaciela Anatola G. W kilka dni potem otrzymał Azef depeszę od zaufanego z Compiégne, że żądane dokumenty znajdują się w Rosji. Udał się więc z londyńskim przyjacielem do Rosji i zatrzymał się w pewnem miasteczku odległem o kilka godzin drogi od Petersburga.

Stąd w rozmaitych maskach i przebraniach udawał się często do Petersburga, gdzie stawał w pierwszorzędnym hotelu pod przybranem, angielskiem nazwiskiem. Wiele tygodni przesiedział w tem miasteczku czyniąc starania o wydostanie dokumentów. Jednak wskutek nieostrożności przyjaciela Azefa, Anatola G. dowiedzieli się rewolucjoniści o miejscu pobytu Azefa. Czterech uzbrojonych ludzi w towarzystwie młodej kobiety, uwięziło Azefa i wśród ciągłych gróźb śmierci zawiozło go do Brukseli. Tu ma się on teraz znajdować w rękach rewolucjonistów.

Romans prowokatora.

Przez czas pewien poważną rolę wśóz młodzieży rewolucyjnej odgrywała niejaka Lida — bardzo ładna i inteligentna. Powierzchowność jej i inteligencja wywarły wielkie wrażenie na Azefie. Zwykle małomówny, w obecności Lidy, starał się prowokator wykazać swoją wymowę, podkreślając solidaryzowanie się z jej poglądami.

Wkrótce nastąpiło porozumienie. Związek ich trwał dosyć długo i, jak się zdaje, był pośrednio powodem zdrady Azefa. Podobno zakochana para cierpiała nędzę, gdy pewnego dnia Azef przyszedł do domu w eleganckiem ubraniu z dobrze napchanym pugilaresem.

— Otrzymałem maleńką sukcesję — powiedział Azef poważnie, żartobliwym zaś tonem dodał:

— Słyszałaś o wykryciu drukarni? Właśnie zarobiłem na tym wykryciu.

— Jak ty możesz takie rzeczy mówić choćby żartami — oburzyła się Lida.

Nie wiedziała, że ów żart jest straszną prawdą. Wkrótce po tej rozmowie Azef zaproponował Lidzie małżeństwo, przyczem wyraził chęć ochrzczenia się. Lida z początku wzięła to za żart, gdyż nieraz słyszała Azefa występującego zasadniczo przeciwko zmianie religji wbrew przekonaniom i przeciwko samemu małżeństwu.

Jak się okazało później, Azef dlatego tylko chciał się z Lidą ożenić, że była ona znana ze swego oddania dla sprawy rewolucji i niktby jej męża o zdradę posądzać nie śmiał. Ale chociaż Azef nie kochał Lidy, to jednak podrażniona została jego miłość własna; postanowił się więc zemścić. Zemsta ta polegała na tem, że wydawał on natychmiast w ręce policji każdego, który wszedł w bliższe stosunki z Lidą.

Powierzał zwykle ofierze jakąś niebezpieczną „robotę“, a później urządzał „wykrycie“ w ten sposób, iż wszystko przypisywano prostemu wypadkowi.

— Głupiec, więc się „wsypał“ — mawiał w takich razach z pogardą Azef.

Zdarzyło się nawet, że Lida weszła w stosunki z człowiekiem, stojącym poza partją. Azef podrzucił „dowody“, postarał się o zrobienie u niefortunnego kochanka rewizji, którego naturalnie, na zasadzie owych „dowodów“ — uwięziono“.

Duma o Azefie.

W sprawie prowokatora Azefa wniosły interpelacje dwa stronnictwa w Dumie a mianowicie kadeci i socjalni demokraci. Prezes Rady Państwa Stołypin musiał na nie odpowiedzieć; postarał się jednak przedtem, by ostrzejszą interpelację socjalnych demokratów usunąć z porządku dziennego — a pozostawić interpelację wystosowaną przez kadetów. Wola Stołypina przemogła w komisji, gdyż imieniem jej wystąpił w pełnej Dumie członek prawicy umiarkowanej hr. Bobriński j i zaproponował, by Duma przyjęła interpelację kadetów, a odrzuciła socjalnych-demokratów.

Wobec posługiwania się rządu ajentami-prowokatorami, stanowisko socjalnych demokratów jest jasne: wypowiedział je i określił przedstawiciel tego stronnictwa Pokrowskij, który skreśliwszy czynność Azefa przyszedł do wniosku, iż ajent policyjny Azef dopuszczał się czynów prowokacyjnych z wiedzą i wolą rosyjskiego rządu.

Stronnictwo skrajnej prawicy wysłało zaraz dwu mowców, którzy oświadczyli, iż Duma ma teraz inne ważniejsze sprawy do załatwienia, aniżeli interpelacja w sprawie Azefa, do

której materjał jest czerpany z niepewnych i podejrzanych źródeł socjalno-rewolucyjnych.

Po przemowie przedstawicela stronnictwa k a d e t ó w (Pergament), który omawiał interpelację swego stronnictwa, rozpoczął swą odpowiedź S t o ł y p i n.

Zaznaczył też zaraz, iż jako przedstawiciel rządu musi całą sprawę Azefa traktować tylko ze stanowisk państwowego. Azef był przedewszystkiem ajentem policyjnym i obowiązkiem jego było donosić o wszelkich planowanych zamachach przez partję rewolucyjną, jako członka tej instytucji, która czuwa nad utrzymaniem porządku i spokoju w państwie. Naturalnie czynność jego była szkodliwą dla rewolucjonistów, i dlatego nazwali go prowokatorem. Tymczasem aż do r. 1906 Azef wśród nich nie był osobą wpływową, a jeżeli donosił o planach konspiracyjnych, to dowiadywał się o tem przypadkowo. Dopiero, kiedy w r. 1906 został naczelnikiem Komitetu centralnego, działalność jego była dla rządu wielce przydatną, bo żaden z przedsięwziętych zamachów tego Komitetu się nie udał — udały się jedynie zamachy urządzane przez autonomiczne organizacje prowincjonalne. I przyznać trzeba, iż udaremnienie tych zamachów było smutnem, ale nie dla rządu, tylko dla tych, którzy je przedsiębrali.

Jest trzech oskarżycieli rządu a mianowicie: Bakaj, Burcew i Łopuchin. Cóż to za ludzie?

B a k a j, to urzędnik policyjny, którego usunięto z powodu wymuszenia. Wydalony udał się do obozu rewolucyjnego i wydał im tajne dokumenty i „rzeczy zmyślone".

Burcew, to propagator idei teroru, mordu, bomby i zamachów, którego za głoszenie tych zasad skazano w Anglii na 18 miesięcy więzienia, a z Szwajcarji go wydalono.

Trzecim oskarżycielem rządu jest Ł o p u c h i n, były dyrektor departamentu policyjnego, co do którego toczy się obecnie śledztwo za to, iż przyjmował w Berlinie rewolucjonistów, i wyjawił im, że Azef jest ajentem policyjnym. To są te trzy „podejrzane" źródła. Z tego wypływa wniosek, iż rząd nie mając dostatecznych dowodów, nie może Azefa oskarżyć o prowokację, a nadto, że, jak długo będzie trwał teror, policja musi się posługiwać szpiegami. To też dopóki Stołypin będzie stał na czele rządu, nie zrobi żadnego użytku (!) z prowokacji, zwłaszcza, iż z jednego wypadku nie może sądzić o prowokacyjnym systemie rządowym.

Życie krakowskie.

Jubileusz Słowackiego. „Straż Polska" podejmuje myśl społeczeństwa polskiego uczczenia setnego jubileuszu Juliusza Słowackiego — przedsiębierze więc utworzenie komitetu ogólno-obywatelskiego, którego zadaniem będzie urządzenie uroczystości jubileuszowej w Krakowie. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się dziś o g. 6 wiecz. w sali Rady powiatowej (Pijarska 1).

Z teatru miejskiego. W „Śnie srebrnym Salomei" Słowackiego główniejsze role objęli pp. Solska (Salusia), Sulima (Księżniczka), Barwińska (popadjanka), Janiczówna (Anusia), Sosnowski (Regimentarz), Marjański (Sawa), Sobiesław (Leon), Węgrzyn (Semenko(, M. Węgrzyn (Gruszczyński), Stanisławski (Pafnucy), Solski (Wernyhora). W poniedz. nadchodzący o godz. 3 po południu dane będzie drugie z rzędu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Złota czaszka" Słowackiego.

Z teatru ludowego. (§) „Wykradziona żonka" należy do słabszych dzieł zmarłego przed dwoma tygodniami Zygmunta Przybylskiego, posiada jednak dość sporą dozę tego prostego i szczerego humoru, który jest cechą wszystkich utworów autora „Wicka i Wacka". Z pewnej zabawnej strony, nie pozbawionej ironii kreśli autor ślepe przywiązanie rodziców do córki, która nawet po ślubie chcąc być sam na sam z mężem musi się dać wykraść. A i wtedy niema jeszcze spokoju. Gra artystów na ogół była wcale staranna, raził tylko w wyjątkowy sposób brak pamięciowego opanowania ról, a na widowni rozlegał się donośny głos suflera. Główną rolę męską grał p. Poleński; widocznie brak odpowiedniego personalu zmusił go do podjęcia się zadania, które bynajmniej nie odpowiada jego warunkom scenicznym, co naturalnie mimo dobrych usiłowań odbiło się na wykonaniu.

Wreszcie „pokorna prośba". Na afiszu teatru ludowego widać stale napis: „początek punktualnie o $7^1/_2$ wieczorem"... a równie stale przedstawienia zaczynają się po godzinie 8-ej. Dlaczego?

W sobotę wystawia dyrekcja teatru ludowego znakomity 4-aktowy wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Pani majstrowa z Kleparza". Wodewil ten przedstawia komicznie stosunki krakowskie. We wtorek na drugi tydzień wystąpią gościnnie p. Adolfina Z i m a j e r i p. Helena Z i m a j e r - R a p a c k a w znakomitym wodewilu dotąd jeszcze w Krakowie niegranym p. t. „Sposób na mężów".

Walne Zgromadzenie Koła T. S. L. im. T. Kościuszki odbędzie się dziś w piątek o godz. 6-ej wieczorem, w lokalu własnym przy ulicy Reformackiej pod l. 3.

Krakowski fakultet medycyny otrzyma 598.288 koron dotacji państwowej na rok 1909. Nadto budżet nadzwyczajny przeznacza 200 000 koron na budowę psychjatrycznej kliniki, a 10 tysięcy dla medyczno-chemicznego instytutu w Krakowie.

Jeszcze sprawa Borowskiej. Student medycyny Kazimierz K r z y s z t o ń zamieścił w „Naprzodzie" wezwanie tego rodzaju:

„Wzywam p. Janinę Borowską do podjęcia interwencji w c. k. sądzie powiatowym w Krakowie, celem ostatecznego przeprowadzenia rozprawy przeciw mnie o obrazę czci. Sprawa dziś już niepotrzebnie się przewleka — to raz — a powtóre w najbliższych dniach odejdą akta ze sprawy tow. Haeckera do sądu kasacyjnego w Wiedniu. Z mojej strony odpowiednie wnioski w sądzie złożyłem."

Krzysztoń organizował bojkot towarzyski Borowskiej na wykładach medycyny, miał czynne zajście z mężem Borowskiej i został przez nią do sądu zaskarżony. Ostatnio zeznawał w procesie jako świadek.

„Dziennik Polski" zwraca uwagę na dwa interesujące fakta, które dziwnym zbiegiem okoliczności, niemal równocześnie z wiadomością o wyroku w sprawie Borowskiej, przedostały się do wiadomości publicznej. Pierwszy odnosi się do Bakaja. Październikowcy rosyjscy w Warszawie noszą się z myślą zaprotestowania przeciw „złośliwym" pogłoskom, jakoby Bakaj był jednym z organizatorów stronnictwa. Tymczasem rosyjskie pismo „Gołos Warszawskij" (wychodzący w miejsce zawieszonego „Warszawianina") tak pisze w tej sprawie: „Niestety, znajdzie się wiele osób, które bez wysiłku przypomną sobie, jak na pierwszym wiecu rosyjskim, odbytym w pamiętne dni październikowe r. 1905 Bakaj gorąco nawoływał do jedności, a następnie brał udział w organizacji komitetu tymczasowego stowarzyszenia, które później odegrało swą rolę w życiu politycznem Rosjan warszawskich..."

Druga wiadomość dotyczy Borowskiej i daje wiele do myślenia. Oto w Charkowie zamordowali onegdaj rewolucjoniści niejaką Borowską, która była szpiegiem policyjnym! Czyż nie jest rzeczą możliwą wobec tego, że proces krakowski polegał na straszliwej, a w gorączce rewolucyjnej bardzo możliwej omyłce. Socjaliści powinni użyć wszelkich możliwych sposobów, ażeby sprawę tę zbadać i wyświetlić, ażeby przekonać się, czy identyczność nazwisk nie grała tu jakiej roli tragicznej.

Dopiero teraz zauważyliśmy, że w pierwszy nasz artykuł: „Po procesie" wkradł się błąd korektorski, który czyni niewyraźnem całe nasze w tem miejscu zresztą dość wyraźne i przejrzyste, określenie. Ma być więc: „Borowska wychodzi wprawdzie z niego (z procesu) zwycięsko, dużo jednak n i e d o p o w i e d z e ń pozostało..." (a nie „niedopuszczeń", jak wydrukowano). — Drugi taki błąd jest w rejestrowaniu głosów prasy o procesie, przyczem o pewnem twierdzeniu „Nowej Reformy" wydrukowano, że było ono skromne, zamiast „s ł u s z n e".

Sprawa czyszczenia miasta. Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej polecono zarządowi czyszczenia miasta, aby śnieg spadły wywożono zaraz z ulic śródmieścia; z ulic zaś znajdujących się na przedmieściach. można go wywozić później, by gminy nie narażać na zbyt wielkie wydatki. Nadto wezwano zarząd czyszczenia miasta, aby przedstawił wnioski celem zakupna automobilów do wywożenia śniegu i śmieci.

Restauracja magistratu. Na onegdajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej miejskiej dyskutowano w dalszym ciągu nad budową nowego skrzydła magistratu; plany uznano za dobre, zastrzeżono się tylko, by pozostawiono przejście z ul. Poselskiej.

Budowa przemysłówki. Wczoraj w południe podpisali imieniem gminy miasta Krakowa radni dr Bobilewicz, dr Guńkiewicz i notarjusz E. Klemensiewicz kontrakt z rządem o darowiznę gruntu pod budowę państwowej szkoły przemysłowej, której budowa rozpocznie się prawdopodobnie z wiosną bieżącego roku.

Z „Krak. Tow. Równouprawnienia kobiet". W niedzielę 28 bm. o godz. $4^1/_2$ po poł. w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16, I p.) p. Kazimierz Czapiński mieć będzie odczyt: „Kobieta w nowszej literaturze rosyjskiej". Wstęp dla członków wolny, obcy płacą 10 hal.

Dom rękodzielniczy. Na posiedzeniu ścisłego komitetu budowy domu rękodzielniczego rozpatrywano i układano projekt przyszłej budowy. W gmachu tym ma się mieścić lokal dla izby rękodzielniczej z potrzebnemi biurami, duża sala na zebrania rękodzielnicze, sala na posiedzenia wydziału izby, sala cechowa, kancelarja inspektora przem., kancelarja syndyka izby, lokal dla kasy chorych majsterskiej, lokal dla banku rękodzielniczego, duży lokal parterowy na bazar dla sprzedaży wyrobów i narzędzi rękodzielniczych, sala na czytelnię dla członków izby, lokal klubowy, lokal na redakcję pism zawodowych, lokal „Wzajemnej pomocy" rękodz. i przem., lokal dla stowarzyszeń czeladzi rękodzielniczej, sala na czytelnię dla terminatorów, lokal na przytułek dla starców majstrów rękodzielniczych.

Ułożony projekt będzie podany do rozpatrzenia magistratowi, który wydzieli pod budowę odpowiednią parcelę. Radca budownictwa Zawiejski opracuje pierwsze szkice budowy.

Z kraj. Związku turystycznego. Pierwsze posiedzenie nowo wybranego Wydziału Krajow. Związku turystycznego, odbyło się 20 b. m. — Prezesem wybrano hr. Wodzickiego; I. Wiceprezesem dra Józ. Muczkowskiego, radcę sądu kraj.; II. Wiceprezesem dra Al. Lisiewicza, adw. kraj. we Lwowie; skarbnikiem Jana Krzyżanowskiego, zast. dyr. wydź. obrach. Magistratu; jego zastępcą dra Lud. Schneidra, lekarza. Utworzono sekcje: turystyczną i ruchu agitacyjną i prasową — budżetową — zdrojową i wystawową. Dla celów reklamowych uchwalono nabyć przeźrocza różnych widoków naszego kraju, celem urządzenia odczytów w połączeniu z obrazami świetlnymi w „Uranji" we Wiedniu i wybrano do tego komisję z trzech członków, oraz wydanie przed sezonem przewodnika po Galicji w obcych językach.

Komitetowi wykonawczemu poruczono wyszukanie ludzi, mogących się zajmować oprowadzaniem turystów po Krakowie, oraz poczynienie energicznych starań o lepsze połączenia kolejowe z miejscowościami, mającemi znaczenie dla turystyki krajowej. Dłuższą dyskusję poświęcono sprawie domu wycieczkowego w Zakopanem, nabytego przez tamtejszy komitet dla turystyki tatrzańskiej. Sprawę objęcia i urządzenia tego domu poruczono do załatwienia Komitetowi wykonawczemu.

Pożar w ulicy Grodzkiej 8. Dzisiaj rano o godz. 9 wybuchł ogień mieszkaniowy w domu przy ulicy Grodzkiej 8, w oficynie na I piętrze. Od rozpalonego pieca zajęła się podłoga. Zawezwana straż pożarna oczyściła mieszkanie ze sprzętów, a następnie pożar po 1-godzinnej pracy ugasiła.

W sprawie kradzieży popełnionej w mieszkaniu dra Seinfelda przy placu Dominikańskim aresztowano — jak to już donosiliśmy — Gustawa Oficjała. Oficjał przesłuchiwany wypierał się stanowczo jakoby on kradzież popełnił. Chcąc udowodnić swoje alibi twierdził, że krytycznej nocy miał wyjechać do Zbydniowa (pow. Tarnobrzeg) i że do tej podróży się przygotowywał. Zapytany, którym pociągiem miał odjechać, popadł w sprzeczności, wymienił fałszywe godziny odjazdu pociągów. Wtedy dopiero przyznał się, że faktycznie on kradzież popełnił. Do mieszkania dra Seinfelda zakradł się już o godzinie 9-tej wieczorem, a jako dobrze obeznany z rozkładem mieszkania ukrył się w nyży. Tam przeczekał, dopóki wszyscy nie zasnęli. Wtedy przeszedł do przedpokoju, rozluźnił przewody elektryczne i udał się do sypialni, gdzie rozpoczął kradzież. Zabrał portfel, a także klucze na wypadek, gdyby w portfelu nie znalazł pieniędzy, których chciał użyć na zamierzony wyjazd do Zbydniowa. Ponieważ w portfelu były pieniądze, miał już na nich poprzestać i wyjść z mieszkania. Tymczasem domownicy przebudzili się i Oficjała spłoszyli. Przerażony miał w mieszkaniu rzucić portfel z pieniądzmi i klucze. Bramę wchodową odemknął kluczem, który znalazł w płaszczu dra Seinfelda. — Służąca, aresztowana w pierwszej chwili pod zarzutem pomagania złodziejowi, okazała się niewinną.

B. GABRYELSKA, Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Piątek: „Bliźnięta z Brighton" i „Zacisze domowe" kom. Courteline'a.

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcję działają najskuteczniej

„Jahra" Pigułki przeczyszczające.

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów. 1 pudełko 30 sztuk 90 hal., pocztą K 1·70; 10 pudełek po 30 sztuk K 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.

Lanloimentum Gaultherio-Mentholicum z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, Ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie i t p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem. Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70, 5 tub pocztą K 6·72, 10 tub pocztą K 12·—.

Wyrób i główny skład: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ulica Szczepańska 1.** Do nabycia we wszystkich aptekach.

Bar Amerykański Klimczak Kraków Szewska 2
Śniadania zimne i gorące Wędliny własnego wyrobu.

Sobota: „Sen srebrny Salomei“. kom. dram. w 5 akt. J. Słowackiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Sposób na żony“ krot. w 3 akt. Z. Przybylskiego (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Sen srebrny Salomei“.

Teatr ludowy:

Sobota „Pani majstrowa z Kleparza“.
Niedziela o godz. 4 „Pod gwiaździstą banderą“ o godz. 7 i pół „Pani majstrowa z Kleparza“
Wtorek „Łapka na mężów“ Nowość.

PHILODERMINE MALINOWSKIEGO i HIGIENICZNE



MYDŁA PRZETŁUSZCZONE
MALINOWSKIEGO
11 odmian zapachów kwiatowych i z zapachem wody kolońskiej
począwszy od 60 hal.
Najlepiej zapobiegają spierzchnięciu skóry
Skutek nie zawodny, lecz wyraźnie żądać wyrobów M. Malinowskiego

Wiadomości telefoniczne.

O ministerstwo dla Galicji.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie prezydjum Koła Polskiego nie wydało komunikatu z tajnego swego posiedzenia. Podobno zmiana ministra ma nastąpić dopiero przed zebraniem parlamentu. „Zeit“ donosi, że Abrahamowicz wczoraj już wniósł dymisję. „Neue Freie Presse“ twierdzi, że na posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła polskiego ma być urządzone próbne głosowanie co do osoby kandydata na przyszłego ministra dla Galicji. „Presse“ wymienia na pierwszem miejscu Dulębę, potem Głąbińskiego (który rzekomo „wzdraga się“ przed teką) i Germana, prezesa grupy wszechpolskiej w Kole.— Największe szanse ma Dulęba.

Serbska mobilizacja.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Belgradu, że wbrew zaprzeczeniom rządu, minister wojny zarządził **mobilizację 2 dywizji nad** Dunajem i Driną. Rząd postanowił wydać amnestję dla wszystkich wojskowych, skazanych za przestępstwa polityczne.

Interwencja mocarstw w Belgradzie.

Berlin. Pisma zapowiadają, że propozycję Niemiec co do interwencji w Belgradzie **przyjęły gabinety w Londynie, Paryżu i Rzymie.** Chodzi jeszcze o pozyskanie Rosji.

Traktat handlowy z Rumunią.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Bukaresztu, że wkrótce zawartym będzie nowy traktat handlowy między Rumunią a Austro-Węgrami. Austro-Węgry przyznają Rumunji znaczniejszy kontyngent w dowozie mięsa a Rumunja obniży cła przemysłowe.

Ugoda z Turcją.

Konstantynopol. Podpisanie protokołu ugody w dwu egzemplarzach nastąpi dzisiaj o godzinie trzeciej po południu przez austro-węgierskiego ambasadora margrabiego Pallaviciniego, wielkiego wezyra, oraz ministra handlu, który tymczasowo kieruje sprawami ministerstwa spraw zagranicznych.

Zakończenie bojkotu.

Konstantynopol. Tutejszy komitet syndykatu bojkotowego oświadczył, że bojkot dzisiaj będzie zakończony.

Na wniosek prezydenta Izby, Jovanowicza uchwalono deklarację Nowakowicza, przyjętą przez skupczynę burzliwymi oklaskami, oplakatować w całym kraju.

Usunięcie Polaków.

Petersburg. W opracowanym przez kuratora okręgu warszawskiego i złożonym ministerstwu projekcie powszechnego nauczania, społeczeństwo polskie zostało zupełnie usunięte od kierownictwa sprawą nauczania elementarnego.

NADESŁANE.

Mleko zdrowia według metody prof. Miecznikowa. —Znakomity środek przeciw chorobom żołądka i kiszek. Adres: **„Ferment“ Kraków, Pudwale 5.**

Wieści z kraju.

Sprawa Siczyńskiego. Piszą nam ze Lwowa: Dochodzenia sądowo-karne wszczęte po raz drugi, zostały już ukończone. Akt ten jest prawie równobrzmiący z poprzednim sporządzonym przed pierwszą rozprawą; ta tylko zachodzi w nim różnica, iż obecny opiera się na badaniach psychjatrycznych, które stwierdzają, iż Siczyński w czasie czynu był zupełnie poczytalny. Do nowej rozprawy, która się odbędzie w połowie marca, będą wezwani nowi świadkowie. Oskarżonego bronią adwokaci: dr K. Lewicki, Okuniewski i Starosolski; trybunałowi będzie przewodniczył wiceprezes sądu kraj. Mitaszewski, oskarża prokurator Barth.

Chłopcy okrętowi w marynarce wojennej. Urzędowa „Gazeta Lwowska“ zamieszcza obwieszczenie ministerstwa wojny w sprawie przyjmowania chłopców okrętowych do marynarki wojennej. Podający się o przyjęcie muszą mieć ukończony 15 rok życia, a nieprzekroczony jeszcze rok 17-ty, muszą mieć obywatelstwo austryjackie, czerstwe zdrowie, nieposzlakowane życie. Do podań, które wnosić należy do powiatowych wojskowych komend uzupełniających, w okręgu których mieszka kandydat na chłopca okrętowego, dołączyć trzeba: świadectwo przynależności, świadectwo lekarskie, metrykę, poświadczenie policji co do zachowywania się kandydata, świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa. Przyjęcie do marynarki następuje w miesiącu lipcu, jednak aż do skompletowania przepisanego stanu, można być w każdym czasie przyjętym.

Czterdzieści dwa kilometry drogi mają przebyć na **rozkaz** stryjskiego starostwa włościanie z gminy Jabłynkowate-Wołosianka — aż do Tuchli — po zapomogową sól bydlęcą. Dziwnem jest dlaczego pan starosta nie urządził składu gdzieindziej, gdzieby dla nich bliżej było. Parę kilo soli nie opłaci z pewnością mitręgi całej doby i zmęczenia drogą ludzi i koni.

Kurs pożarnictwa w Cieszanowie odbył się między 15 a 20 bm., w którym uczestniczyło 20 włościan. Pomimo przejmującego zimna trwały wykłady i ćwiczenia codzień przez 7 godzin. W odróżnieniu od innych zakończono naukę nie praktycznym popisem, ale egzaminem, który dla biorących udział w kursie wypadł bardzo dobrze. Nauką i praktycznemi ćwiczeniami kierował sekretarz związku A. Szczerbowski.

Nowa organizacja nauczycielska. W Brzeżanach zawiązano w ubiegłą niedzielę nauczycielskie koło samokształcenia, którego celem jest rozbudzenie ruchu umysłowego i pewnego pożycia towarzyskiego wśród sfer nauczycielskich. Zadaniem nowej organizacji będzie urządzanie odczytów, pogadanek naukowych. Przewodniczącym wybrano naucz. p. L. Gałaczyńskiego. Pierwszy wykład „O znaczeniu wycieczek szkolnych dla dziewcząt“ wygłosi w najbliższą niedzielę p. Sarnicki.

Dobra myśl — dla włościan.

Lwowski „Wiek Nowy“ porusza sprawę letnich mieszkań, na które większa część mieszkańców miast corocznie wybiera się celem poratowania zdrowia.

W naszym kraju mamy wiele miejscowości malowniczo położonych w górzystych okolicach, w bliskości rzek i lasów szpilkowych z balsamicznem powietrzem, które nadają się doskonale na willegjaturę, gdyż powietrze czyste i kąpiele w górskich rzekach, działają bardzo ożywczo na organizm ludzki. W Galicji wschodniej są prześlicznie położone miejscowości Zielona i Pasieczna koło Nadwórnej i Sokołówka koło Kossowa. W zachodniej Galicji jest takich miejscowości, szczególnie w powiatach nowosądeckim, nowotarskim, myślenickim i grybowskim, wielka liczba, a ludność tamtejsza jest dla gości uprzejma.

Mimo tego tysiące osób z naszego kraju wyjeżdża na letnie mieszkania za granicę z powodu, że w tych miejscowościach niema odpowiednich mieszkań, należycie urządzonych, a jeżeli są, to tak niedostateczne, i takie drogie, iż za pieniądze w naszych miejscowościach wydane, można mieć za granicą mieszkanie, z komfortem urządzone i wikt doskonały. Krocie tysięcy naszych pieniędzy wywędrują z tego powodu na letnie mieszkania za granicą.

W celu polepszenia stosunków mieszkalnych, potrzeba jak najrychlej budować w takich malowniczo położonych miejscowościach, nadających się do wypoczynku i pokrzepiania sił osób, wytężającą pracą zmęczonych, odpowiednie mieszkania letnie, a urządzić je należycie meblami, przynajmniej porządnymi i mocnymi. W takim razie letnicy będą chętnie przebywać w rzeczonych miejscowościach i znaczne sumy pieniędzy pozostaną w kraju.

Na razie możnaby budować nawet drewniane domy i rozpocząć budowę ich już na wiosnę tego roku tam, gdzie materjał budulcowy jest obfity.

Wszyscy właściciele domów, którzy w takich uroczo położonych miejscowościach mają letnie mieszkania do najęcia, powinniby umieszczać w gazetach krajowych dokładne ogłoszenia, przyczem należy podać w przybliżeniu odległość mieszkania od rzeki, w której jest dobra i orzeźwiająca kąpiel, i od lasu, z oznaczeniem jakości tegoż; tudzież ilość pokoi z kuchnią, z piwniczką lub bez nich, czy pokoje są zaopatrzone w porządne meble, z pościelą, lub bez niej, wreszcie, czy w dotyczącej miejscowości dostanie najpotrzebniejszych artykułów żywności, lub też czy można w niej dostać zdrowego i należycie przyrządzonego pożywienia w domach gościnnych, lub u osób prywatnych i czy jest zdrowa woda do picia.

Listy z prowincji.

Rybna (powiat Kraków).

Zgromadzenie posła Ptaka.

Pomimo, iż należymy do powiatu krakowskiego tak ożywionego, zwłaszcza w ostatnich czasach, pod względem ruchu ludowego, jednak u nas cisza i spokój. Przyczyną tego jest geometrja wyborcza do parlamentu. Przydzielono nas bowiem do okręgu chrzanowskiego, skąd niestety nie przeprowadziliśmy posła-ludowca. Wiadomo, że ten okręg wyborczy zastępują ludzie, którym milsza wygoda, niż nędza i potrzeby ludu *). To też z przykrością, lecz szczerze wyznać musimy, że jesteśmy politycznie osieroceni. Smutne doświadczenie, jakie zrobiliśmy ostatnimi czasy pobudza nas do rozmyślań nad naszem położeniem i do gruntownej pracy organizacyjnej, abyśmy w przyszłości nie musieli się wstydzić przed resztą powiatów.

Szczęście, żo przynajmniej do Sejmu wybraliśmy posłem ludowca p. Fr. Ptaka, który właśnie bawił u nas w tę niedzielę na zgromadzeniu.

Nader licznie zgromadzeni gospodarze w sali mleczarni wybrali na przewodniczącego naczelnika gminy p. Grzegorza K., zastępcę p. Chybałę. Następnie poseł Ptak opowiedział nam działalność Sejmu w jesiennej sesji, jako też posłów-ludowców w Sejmie.

Następnie przemawiali: kierownik naszej spółki mleczarskiej, pp. Czech, Skalny, Szewczyk, Kromka i wielu innych. Przemawiał też znany u nas od lat z pracy w ruchu ludowym Jan Jarzyna z Bosutowa.

Poseł Ptak odpowiadał wyczerpująco na liczne zapytania. Omówiono najważniejsze kwestje, dotyczące ludu, jako też sprawy miejscowe. Między innemi niedomaganiami podniósł w naszem imieniu p. kierownik Spółki mleczarskiej brak poczty w Rybnej, pomimo, iż posiadamy wszelkie ku temu warunki. Sprawę poczty pos. przyrzekł nam poprzeć w odpowiednim czasie.

Na zakończenie zgromadzenie uchwaliło posłowi Ptakowi votum zaufania i podziękowanie.

Bardzo miło spędziliśmy tych parę godzin na zgromadzeniu, o czem świadczył zresztą nastrój zgromadzenia. Wdzięczni też jesteśmy niedzielnym gościom za ich przybycie, a prosimy posłów-ludowców o zajęcie się nami, gdyż jak się wspomniało, jesteśmy na razie osieroceni.

Lud u nas byłby chętny do oświaty i pracy ekonomicznej, bo też posiadamy i dobrze rozwijającą się mleczarnię i kasę Rajffeissena; tylko miłoby nam było częściej porozumiewać ze swymi i naradzić się nad polepszeniem naszej doli. *c.*

*) Ks. Szponder i Stohandel.

Nowinki.

Proces przeciw cesarzowi. Pisma węgierskie przynoszą sensacyjną wiadomość, że przeciw cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. ma wytoczyć wkrótce aptekarz w Budapeszcie niejaki Jiulius Jeney, proces cywilny o 600.000 koron. Pretensja ta pochodzi z rzekomo udzielonej pożyczki w kwocie 6 tysięcy dukatów ojcu obecnego cesarza Franciszkowi Karolowi przez dziadka Jeney. Podobno Jeney znalazł odpowiednie papiery, uzasadniające jego pretensję.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

26) **Dzieje oszusta światowego.**

Napisał także kilka słów do pani Jeffreys i prosił ją, aby zaraz do niego przybyła. Sam zaś udał się do swej garderoby, przebrał się jako Klimo i oczekiwał w mieszkaniu detektywa pożądanego gościa. Około godziny jedenastej przybyła klijentka, blada i zmęczona po nieprzespanej nocy.

— Proszę usiąść — rzekł Klimo — i opowiedzieć mi, co nowego zaszło od czasu ostatniej wizyty.

Drżącym głosem opowiedziała pani Jeffreys o przybyciu anarchistów, którzy zamieszkali w jej domu.

— Nie powinnam ich przyjmować u siebie, ale uczyniłam to z obawy przed nimi. Mąż wraca już w sobotę i gdy się dowie o wszystkiem, odda ich w ręce policji a mnie opuści. To straszne! Panie Klimo, ratuj mnie a będę panu wdzięczna.

— Uczynię co będę mógł, ale pani musi wypełnić wszystkie moje polecenia. Teraz uda się pani do domu i będzie pilnowała swoich gości. Popołudniu wyjdą niezawodnie z domu, a ja poszlę do pani moich trzech ludzi, którzy tam się ukryją. W kilka godzin później przyjdzie do pani jeden z moich przyjaciół, i przedłoży moją kartę wizytową jako legitymację. Ten będzie kierował całą akcją, aby panią uwolnić od nieszczęścia i pozbyć się na zawsze tak niebezpiecznych gości.

— Uczynię najchętniej, co pan rozkaże — rzekła pani Jeffreys.

— A więc do widzenia.

Po odejściu pani Jeffreys wrócił Klimo do siebie i zadzwonił na Beltona, który zaraz się zjawił.

— Czy dowiedziałeś się, o który bank się rozchodzi? — zapytał Carne.

— Wszystko załatwiłem szczęśliwie — rzekł Belton — ale jestem strasznie zmęczony. Śledziłem każdy ich krok, zanim udało mi się odkryć ów bank, z którym są w porozumieniu.

— Doskonale! A uniformy gotowe?

— Mam wszystko.

— Nadzwyczajnie. Skoro tylko otrzymam wiadomość, że wyszli z domu, natychmiast udasz się tam z twoimi ludźmi.

— Dobrze. A pan co zrobi?

— Około godziny dziesiątej przybędę również, aby ich ująć podczas wieczerzy.

Późnym wieczorem wyszedł jakiś jegomość w wojskowym stroju z domu Carnego i udał się na ulicę Oxford. Był to sam mistrz Klimo w osobie sprytnego opryszka Carnego. Pomimo poważnego niebezpieczeństwa, jakie groziło Carnemu, był wesoły, a nawet nucił jakąś wesołą piosenkę. Przytem cieszył się niezmiernie, że wiele osób uchroni od strasznego losu, zdobywając pięćdziesiąt tysięcy funtów.

Na rogu ulicy Belamer zatrzymał się pojazd, a Carne udał się do domu pod numerem czternastym. Tam zauważył, że okna były oświetlone, co świadczyło, że spiskowcy wrócili z wycieczki. Nie namyślając się długo, wyszedł na pierwsze piętro i zadzwonił. Po chwili ukazała się pani Jeffreys nieco wystraszona, nie poznając wcale detektywa.

— Czy mam przyjemność z panią Jeffreys? — zapytał przybysz stłumionym głosem.

— Tak, czem mogę panu służyć?

— Mój przyjaciel polecił mi oddać pani ten bilet.

Po tych słowach wręczył jej kartę z nazwiskiem „Klimo". Pani Jeffreys poprowadziła gościa na koniec korytarza, otworzyła drzwi do pokoju i kazała mu wejść. Wówczas zapytała go, czy przybył z polecenia detektywa i jaki ma plan.

— Przedewszystkiem musi pani uspokoić się i powiedzieć mi, gdzie są owi panowie, z którymi mam załatwić rachunki.

— Właśnie siedzą w jadalni przy kolacji.

— A więc dobrze. Teraz proszę zaprowadzić mię do ojca pani, aby podpisał dokument, który ze sobą przyniosłem. Bez tego nie mogę nic przedsięwziąć.

— Jeżeli pan pozwoli, to go zaprowadzę, ale proszę wchodzić spokojnie, aby nie zwrócić uwagi naszych panów.

Zaprowadziła go do gustownie urządzonego pokoju. W półcieniu, gdyż światło było przygaszone, zauważył na środku łóżko, a w niem leżał starzec z długą siwą brodą. Mimo wyczerpania z powodu dłuższej choroby, zebrał jeszcze tyle sił, że zapytał córkę:

— Cóż to znaczy, Heleno? Kto jest ten pan i czego sobie życzy?

— Jestto nasz przyjaciel — rzekła córka — który chce nas uwolnić od złych ludzi.

— Dzięki ci panie, zawołał starzec, chcąc uścisnąć mu rękę.

— Niechaj to pana nie wzrusza; proszę tylko zebrać siły i podpisać ten papier.

— Co zawiera ten dokument?

— Bez podpisu pańskiego nie mogę poczynić żadnych kroków. Taki otrzymałem rozkaz. (D. c. n.).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby,** w dni powszednie od 10—12 i od 2½—5, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp: w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Florjańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Ucznia do nauki kowalskiej przyjmie zaraz z utrzymaniem bez dopłaty. Paweł Wałach, Śmiłowice 90 p. Ligotka kamer.

1 czeladnika na płacę tygodniową kor. 8, oraz 2 uczni z całem utrzymaniem na lat 3, przyjmie zaraz Adam Sagan, majster kowalski. Śmiłowice, p. Ligotka kamer.

MŁODA WDOWA poszukuje miejsca jako panna sklepowa lub do szycia domowego, wiadomość A-B Poste-restante Kraków.

Józef Olkusznik
dom handlowy i przemysłowy
w Krakowie
ulica Sławkowska l. 23
Telefon Nr 954
poleca najtańsze
węgle
z Królestwa polskiego, Galicji i Górnośląska.
Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.

67 **Sozal** 1—10
najlepszy środek do uśmierzenia bolu zębów, pudełko 60 h, do nabycia **w aptece pod Murzynem w Krakowie.**

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
„pod opieką najśw. Rodziny"
JÓZEFA JÓRASZA
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną".

NEKROLOGJA.

J U R U Ś
najukochańszy synek
Władysława i Heleny Czarneków
uczeń II. klasy Szkoły ćwiczeń przy Seminarjum męskiem
po długiej a ciężkiej chorobie, w 8-ciej wiośnie życia, powiększył grono aniołków dnia 24 lutego 1909 roku. W ciężkim smutki pogrążeni rodzice i siostry zapraszają Krewnych, Kolegów i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które nastąpi w sobotę 27 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby pod L. 3 przy ulicy Krowoderskiej na cmentarz krakowski.
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

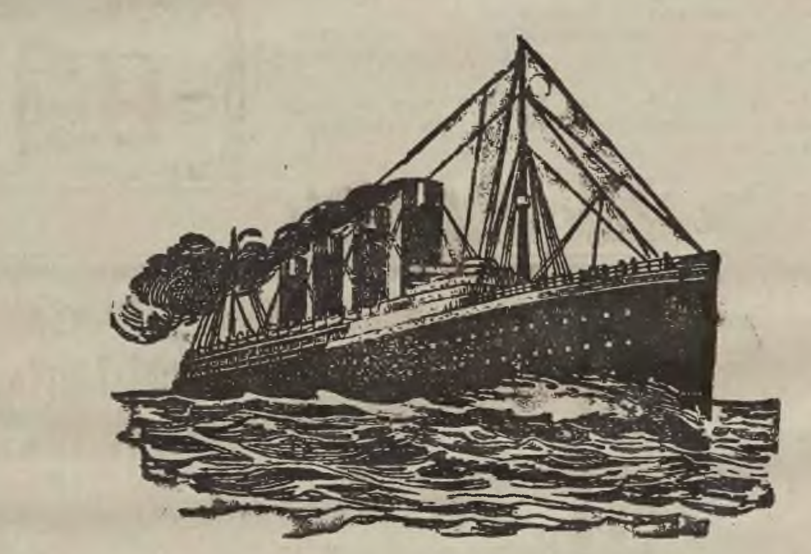
Z Kędzierskich MARYA JAROSZOWA
żona kapelusznika
przeżywszy lat 26, po długiej ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 24 lutego 1909 r.
Stroskany mąż wraz z córeczką zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek 26 bm. o godz. 3 po południu z domu żałoby L. 23 przy ulicy Sławkowskiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.
Nabożeństwa żałobne odprawionem zostanie w poniedziałek 1 marca br. o godzinie wpół do 8 rano w kościele OO. Reformatów.
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

WITOLD SMOLKA
syn Stanisława i Wandy z Ordów
uczeń VI. klasy gimnazjalnej
ur. 8 czerwca 1893, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu 21 lutego 1809 po długich, wielkich cierpieniach.
Nabożeństwo żałobne w kaplicy zakładu im. Helclów, przy ul. Helclów Nr. 2, odprowione zostanie przy zwłokach w sobotę dnia 27 lutego o godzinie 10 zrana, pocem nastąpi eksportacja na cmentarz.
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia: Kopernika 6.

OGŁOSZENIA.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki
pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.
Precz z wyzyskiem!
Żądajcie pouczenia tylko od
B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

KTO SOBIE ZYCZY
nabyć najlepszych i najtańszych
wyrobów tkackich
jak: **płótna czysto-lniane, ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały, **chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry kolorowe na** bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech żąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29
darmo.



JÓZEF BAJGROWICZ
w Korczynie obok Krosna
„POD OPATRZNOŚCIĄ"

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowymwe Lwowie
z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4 % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr. Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego. Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr. poseł sejmowy. Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy. Hipolit Śliwiński, inżynier. Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.



Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya. Łazowskiego, Dra Piepes-Porayńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej państwowej i kupieckiej

urządza nadal jak w latach poprzednich w **Krakowie, przy ulicy Dietlowskiej 68.** System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat zapewniony. **Henryk Gottlieb,** C. k. zaprz. znawca ksiąg handl. przy sądzie kraj. i autor naucz. rachunkowości państwowej.

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej. rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—3 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

„Wisła“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń

w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas“. Velburg P. 45, Bawarja.



Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski
21 w Wieliczce.

ZMIANA LOKALU!

Magazyn i pracownia obuwia

zostały przeniesione

z domu przy ulicy św. Anny 4

do domu przy ulicy

Dominikańskiej 1.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasowe względy, liczę na dalsze poparcie z ich strony.

Z głębokiem poważaniem

Wł. Borejko.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.